Nr 214 Kraków, Niedziela 20 Września 1885. Rocznik XXXVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissoniére 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 19 września

Wiedeński korespondent *Pokroku* ogłasza w tymże dzienniku treść rozmowy z ks. Alfredem Liechtensteinem. Wyraził on przekonanie, że klub centrum uznawać będzie potrzebę przyjacielskich stosunków z innemi grupami prawicy i że wzajemna przyjaźń trwać będzie długie lata. Posłowie katoliccy niemieccy nie odmówią swego poparcia dążeniom swych sprzymierzeńców słowiańskich. Jestto jego osobistem głębokiem przekonaniem, że dla „klerykałów“ o wiele jest korzystniej mieć stałych i wpływowych sprzymierzeńców, niż zajmować oddzielne stanowisko. Książę mniema, że klub centrum podzieli to przekonanie. Stwierdził on, że pp. Lienbacher i Zallinger zgłosili swoje wstąpienie do klubu, i że prawica niema żadnego powodu nieprzyjęcia ich, zwłaszcza, gdy są oni ze względu na swe talenta prawdziwą siłą. Na zapytanie, jak daleko „klerykalni“ iść chcą w swych żądaniach, odrzekł książę, że żądania te nie dadzą się załatwić na razie, że potrzebują kilku lat do przeprowadzenia, a posłowie podjąć je muszą nietyle z własnej inicyatywy, ile aby zaspokoić swych wyborców. Styryjska i tyrolska ludność wiejska — rzekł — ma inne zapatrywania w rzeczach kościelnych, niż ludność innych krajów, i odmienne materyalne interesa, niż n. p. Galicya. Styryjski właściciel ziemi pragnie wychowywać dzieci w katolickiej szkole, a my posłowie mamy obowiązek działać zgodnie z wolą ludu.

Z pewnością żądać będziemy uregulowania prawa o spadkach włościańskich i o podzielności gruntów. Liberalni uważać będą w tem zamach na liberalizm, ale dobro naszego ludu wiejskiego tego wymaga. Co się zaś tyczy stosunku „niemieckich-klerykalnych“ do „niemieckich-liberalnych,“ książę mniema, że połączenie tych dwóch frakcyj jest niemożebnością. Tak zwani „narodowcy niemieccy“ musieliby się wyrzec liberalizmu, gdyby z nami chcieli wejść w kompromis; wszelako oni tego nie chcą, a my chcemy pozostać stronnictwem austryackiem, i pod tym względem nadzieje dzienników liberalnych są zwodnicze. Wreszcie wyraził ks. Liechtenstein nadzieję, że w przyszły poniedziałek na zamierzonej konferencyi, solidarność prawicy niewątpliwie wzmocnioną zostanie.

Sam zatarg z powodu wysp Karolińskich zeszedł już na drugi plan, a dyskusya publicystyczna w tej chwili obraca się około faktu wmięszania się Anglii w tę akcyę hiszpańsko-niemiecką, i około pogłosek, iż także Francya chce dla siebie pewne korzyści z tego zatargu wyciągnąć. O genezie wmięszania się Anglii w konflikt hiszpańsko-niemiecki donoszą, iż skoro tylko rząd angielski dowiedział się o zamiarze anektowania przez Niemcy wysp Karolińskich, oświadczył na tychmiast w Madrycie, iż Anglia życzy sobie uczestniczyć w rokowaniach dotyczących losu tychże wysp. Prawdopodobnie wyszedł także ze strony Anglii projekt uregulowania tego zatargu w ten sposób, jak uregulowaną została sprawa archipelagu Sulu. Uporządkowanie tej sprawy nastąpiło w marcu na mocy konwencyi, zawartej pomiędzy Hiszpanią, Niemcami i Anglią, która to konwencya przyznawała Hiszpanii zwierzchnictwo nad archipelagiem Sulu, zabezpieczając równocześnie swobodę handlu dwom innym państwom. Jeżli załatwienie obecnego zatargu hiszpańsko-niemieckiego na tych samych zasadach nastąpi, to lord Salisbury na tem pośrednictwie dyplomatycznem zrobiłby niezły interes.

Z zatargu tego kroi się także podobno pewna korzyść i dla Francyi. Od kilku dni pojawiają się uporczywie pogłoski o odstąpieniu Francyi marokańskiej oazy Figuig, chociaż ajencya Havasa tym pogłoskom zaprzeczyła. Faktem jest, że posiadanie tej oazy byłoby dla Francyi wielce pożądanem. Oaza ta ma nietylko znaczenie jako stacya dla karawan, zdążających do Timbuktu i Mekki, ale dzięki swemu położeniu między francuskiemi posiadłościami a cesarstwem Marokańskiem, stanowi Figuig dogodny punkt oparcia dla nieprzyjaznych Francyi szczepów arabskich. Okazało się to szczególnie podczas powstania w Algierze w r. 1881, kiedy to oaza ta wiele przykrości Francuzom sprawiała. Już wówczas nosiła się też Francya z myślą anektowania Figuig, lecz napotkała w tej mierze na opór ze strony Hiszpanii. Dziś atoli, gdy Hiszpania, zostając w sporze z Niemcami, pragnęłaby mieć we Francyi aliantkę, można przypuszczać, iż to małe zaokrąglenie Algieru kosztem Marokka nie wywoła stanowczego ze strony Hiszpanii protestu. Choćby nawet pogłoska ta o aneksyi była nieprawdziwą, to jednak sam fakt poruszenia jej w obecnej chwili jest charakterystycznym. Z pewnem zadowoleniem dotyka tej sprawy przedewszystkiem prasa niemiecka, pragnąc zwrócić uwagę Hiszpanii, iż ma ona do bronienia ważniejsze interesa, aniżeli te, które się wiążą z konfliktem o archipelag Karoliński.

Polit. Corr. donosi, że p. Schlözer, mający powrócić do Rzymu dnia 20 bm., przywiezie ze sobą projekt zawarcia *modus vivendi*, który odrazu załatwi i usunie pozostałe powody długiej waśni. Nadto p. Schlözer przywiezie ze sobą własnoręczny list cesarza do Papieża, a chociaż pismo to nie porusza żadnego z punktów spornych, to jednakże uznać je można za torujące drogę do zawarcia pokoju między Niemcami a Watykanem.

Podając tę wiadomość, dodaje *Kuryer Poznański* ze swej strony: „Wszyscy bez wyjątku pragniemy pokoju i niezawodnie powitalibyśmy z radością wiadomość o zgodzie między państwem a Kościołem; doniesienia tego rodzaju okazały się jednakże już tyle razy mylnemi, że i powyższe przyjąć należy z jak największą ostrożnością.“

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Hué koronacya nowego, przez jenerała Courcy, w imieniu francuskiej republiki, osadzonego na tronie króla Anamu. Młody król liczy 23 lat i jest Francuzom szczerze oddany. Jego wybór aprobowali członkowie królewskiej rodziny i anamicka Rada stanu. Postanowienie usunięcia dawnego króla przez rząd francuski, wywołało zazdrość ze strony Anglii i Chin, gdyż w Londynie rozpuszczono zaraz pogłoskę, iż dwór w Pekinie na mocy traktatu w Tientsin założy protest przeciw temu aktowi jenerała Courcy, gdyż król Anamu, jako wasal, bez zezwolenia swego zwierzchnika chińskiego nie może być złożony z tronu. Organ ministeryalny *Paris* odpiera te wszystkie pogłoski, jako złośliwie przez nieprzyjaciół Francyi rozsiewane i wykazuje, iż zarządzenia Courcyego odpowiadają w zupełności II artykułowi traktatu w Tientsin.

Gladstone ogłosił wczoraj z zamku Hawarden swój manifest wyborczy. Apeluje on w nim do kraju z prośbą, aby go obdarzył równem zaufaniem, jak w r. 1880.

W rządowych sferach tureckich pojawił się ciekawy, ale zapewne mniej praktyczny projekt rozwiązania kwestyi egipskiej. Według tego projektu uczynionoby z Egiptu uprzywilejowaną prowincyę na wzór Rumelii wschodniej z organicznym statutem, opracowanym przez międzynarodową komisyę. Sułtan miałby prawo mianować jeneralnego gubernatora, a nominacyę tę potwierdzałyby interesowane mocarstwa Jako uprzywilejowana prowincya, zostawałby Egipt pod zbiorową gwarancyą pierwszorzędnych mocarstw.

W Danii zapanować miało wielkie wzburzenie i obawy, z powodu ruchu niemieckich okrętów wojennych na wodach duńskich. Duńska marynarka otrzymała rozkaz wysłania okrętów obserwacyjnych do Sundu i Bełtu. Przeciwko zarządzeniu temu nie podniosą Niemcy zarzutu, ale mogą zaprotestować przeciw artykułowi dziennika *National Tidende*, który pisząc o „niemieckich szpiegach,“ dodaje, że oficerowie niemieccy uwijają się na Aggersö, gdzie Dania ma budować twierdzę, ażeby odrysować plany. Dalej wzywa *Tidende* rząd, ażeby za każdym okrętem niemieckim wysłał jeden statek duński.

Z Zofii dochodzi wiadomość, iż rozbiły się rokowania między konserwatywnem a radykalnem stronnictwem o utworzenie zwartej partyi rządowej na zasadzie utrzymania obecnie panującej dynastyi Przypuszczają, iż żądania konserwatystów szły za daleko i wywołały niechęć prezesa ministrów Karawelowa.

Wydalanie Polaków obcego poddaństwa z Prus, zajmuje w tej chwili całą niemal prasę europejską. I nie dziw, fakt to tak nadzwyczajny, a precedens tak straszny, że jednozgodnie odezwał się chór oburzenia lub zadziwienia. W głosach tych, z wyjątkiem organów katolickich, procent sympatyi i współczucia dla Polaków jest, nie łudźmy się, nader słaby. Okrom dzienników oddanych polityce kanclerskiej w Niemczech i organu Katkowa w Rosyi, nie zdarzyło nam się spotkać pisma pochwalającego ten nowy w stosunkach międzynarodowych experyment — a nawet *N. fr. Presse*, która w przededniu zjazdu w Kromieryżu, zacierała z radości ręce w przewidywaniu nowych jakichś ucisków przeciw Polakom, czuła się jednak zniewoloną potępić rugowanie poddanych austryackich i rosyjskich polskiej narodowości z Prus — dodając atoli to, o czem nikt nie wątpi, że żywioł polski jest jej nienawistny i wstrętny.

Słabą dla nas pociechą są głosy potępienia nowego ucisku. Odzywają się one w tym wypadku silniej dlatego, że lubo próba rozpoczyna się od Polaków, może w przyszłości znaleść wielostronne zastosowanie, może przejść w zwyczaj, wywoływać w danych razach odwety zagrażające interesom handlowym, przemysłowym i naruszające najprostsze pojęcia wolności osobistej w stosunkach międzynarodowych.

Przyzwyczajono się już w Europie do wyjątkowości położenia Polaków.

Ukazy rosyjskie o nabywaniu dóbr, rusyfikacya i germanizacya w tak radykalnych rozmiarach, ucisk religijny w Rosyi i w Niemczech dotąd nieuchylony, a w pierwszym rzędzie zwrócony przeciw ludności katolickiej polskiej — to tyle faktów *de lèse civilisation*, które opinia europejska przyjmuje w części z cichem współczuciem, w części z satysfakcyą, w ogóle zaś z obojętnością, a często z zupełnem ignorowaniem. Ta wyjątkowość narodu, do którego stosować można wszystkie środki, aby go prędzej wytępić — zasmuca wielu, ale nikogo nie dziwi, mało kogo oburza.

Nie lubimy w polityce liryzmu — wiemy, że są nieszczęścia niczem niewywołane, wobec których niema środków zaradnych, tylko ulga w czynach bratniej miłości chrześciańskiej — i to bierne hasło: „przetrwać“, dopokąd złe się nieprzesili, a prześladowcy sami nie znużą. Lecz aby to hasło „przetrwać“ z męską siłą społeczność sobie postawiła, potrzeba spojrzeć złemu w oczy — i zapytać, jakie jego źródło, jaka jego natura?

Otóż jedną z najboleśniejszych stron tego postawienia Polaków w stanie wyjątkowym w Europie, jako rasy skazanej na wytępienie, jest to właśnie, że środki ucisku i prześladowania w obu najpotężniejszych mocarstwach, nie są działaniem despotyzmu jedynowładczego, nie są fantazyą tyrana — ale raczej skutkiem prądu zbiorowego, wzmagającej się ustawicznie sumy nienawiści niczem nieprowokowanej.

Uwaga ta da się zastosować zarówno do prześladowania w Niemczech jak w Rosyi. Książę kanclerz ma tę naturę, że zawsze coś gruchotać i łamać potężną lubi prawicą; gdy nie zdołał skruszyć potęgi kościoła, gdy z socyalizmem zaniechał zapasów, zabawia się teraz walką etnograficzną przeciw Polakom — wypędzając warstwy robotnicze i przemysłowe. Lecz do tego zajęcia podniętę dał mu filozof w imię doktryn mających wzięcie.

W pomyśle, jaki tym razem zostawał przeszedł on prawo o podejrzanych z czasów konwentu francuskiego, bo ta ludność, którą wypędza, chęcią pracy i zarobku tylko zwabiona, niema nawet na sobie cienia podejrzenia o jakiekolwiek polityczne lub socyalne knowania. Nie da się także porównać ze średniowiecznem wypędzaniem Żydów z Hiszpanii, bo ci doszli byli tam do takiej przewagi ekonomicznej, że stanowili niebezpieczeństwo istotne od którego w okrutny uwolniono się sposób. Maurowie zaś byli najeźdzcami, a więc banicya była naturalnem następstwem oswobodzenia. Chyba w czasach walk religijnych z Albigensami, lub w dziejach Irlandyi możnaby znaleść fakta analogiczne. Nie użyto do upozorowania tego środka nawet żadnej sztucznej agitacyi lub prowokacyi, wystarczyła doktryna Hartmanoska i posłuchano jego rady, aby nie oglądać się na możliwe straty materyalne, jakie wewnętrzna kolonizacya, rugowanie Polaków a ściąganie Niemców pociągnąć może ze sobą. Doktryna jednoplemienności państwa wprost z fizyologii zwierzęcej wyprowadzona, aby wszelki obcy z organizmu wykluczyć pierwiastek, znalazła poklask w znacznej części opinii niemieckiej.

Prusy germanizowały prowincye polskie systematycznie z krótką przerwą większej tolerancyi narodowej za panowania Fryderyka Wilhelma III. Rezultat niewątpliwie nie zawiódł — uległa znaczna część obywateli ziemskich pod naciskiem kapitałów i konkurencyi niemieckiej, uległy miasta, a w niektórych okolicach kolonizacya wsi polskich powiodła się. Wszelako w tych zapasach wyższego, nie zaprzeczamy tego wcale, pod względem ekonomicznym i cywiliacyjnym żywiołu niemieckiego z żywiołem polskim, ten ostatni o ile się utrzymał wiele zyskał, a przyznajemy to chętnie, zyskał właśnie na zetknięciu i konkurencyi z kulturą niemiecką. Nastąpił fakt obudzenia się poczucia narodowego w niższych warstwach. Było to poniekąd skutkiem prześladowania religijnego narodowego.

Ta iskra polskości, która nietylko wśród ludu wielkopolskiego, ale i w Prusiech wschodnich i na Szląsku zatliła, gdy ją rozdmuchał miech Kulturkampfu, nie przeszła atoli nigdzie, po za sferę czysto społeczną. Z wszystkich dzielnic rozbiorowych najmniej część podległa państwu pruskiemu ulegała pokusom konspiracyjnym przeciw państwu. — Rok 1848 nie wchodzi w rachubę, bo hasło rewolucyi wyszło z Berlina — odtąd zaś w Poznańskiem konspiracye prowadzili tylko ajenci policyjni w celach prowokacyi.

Cóż więc ze stanowiska państwa ludności polskiej zarzucić można, czem usprawiedliwić system, który wysila się, aby antagonizm narodowy do najwyższego spotęgować stopnia? Czy wydalenie 30.000 Polaków obcych poddanych, wstrzyma poczucie narodowe wśród półtora milionowej ludności polskiej, podległej berłu pruskiemu, czy te 30,000 ludzi pracy mogło być jakiemkolwiek niebezpieczeństwem dla najpotężniejszego dziś w Europie państwa i dla wielkiego narodu niemieckiego.

Fakt sam w sobie przedmiotowej nie wytrzymuje krytyki. Można być zwolennikiem systemu ochronnego, nawet zupełnego zamknięcia granicy dla obcych produktów na wzór systemu kontynentalnego, ale zamknięcie granicy dla obcokrajowców, wypędzanie ludzi oddawna osiadłych, i niedopuszczanie nowo przybywających, jest zaiste nowością, której następstwa nie mogą wypaść na korzyść państwa. Stawiać mur chiński w Europie w drugiej połowie XIX wieku, jest to przewracać wszystkie pojęcia postępu, cywilizacyi i wolności osobistej.

Zapytajmy się teraz z kolei — czy podobny ostracyzm tłómaczy sama nienawiść szczepowa, i czy na nią u narodu niemieckiego zasłużyli Polacy? Czy Polacy obrazili kiedykolwiek dumę narodową niemiecką, czy stanęli zawadą postępowi cywilizacyi, czy zgrzeszyli wobec celów ludzkości, aby naród co się chełpi, że stoi na szczycie tej cywilizacyi, i w humanitarnym przoduje postępie, wyrokował zagładę tego żywiołu? Nie taimy sobie naszych dawnych grzechów i błę-

---

POTOP

(148) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ XIX.

Rozsadzenie olbrzymiej kolubryny uczyniło istotnie pognębiające na Millerze wrażenie, gdyż jego wszystkie nadzieje wspierały się dotąd na tem dziale. Już i piechota była do szturmu gotowa, już przygotowano drabiny i stosy faszyn; teraz trzeba było wszelką myśl szturmu porzucić. Zamiar wysadzenia klasztoru w powietrze za pomocą podkopów spełznął także na niczem. Sprowadzeni poprzednio górnicy z Olkusza łupali wprawdzie skałę, zbliżając się na ukos ku klasztorowi, lecz robota szła tępo. Robotnicy, mimo wszelkich ostrożności, padali gęstym trupem od wystrzałów kościelnych, a pracowali niechętnie. Wielu wolało ginąć, aniżeli przyczyniać się do zguby świętego miejsca.

Miller czuł codzień wzrastający opór; mrozy odbierały resztę odwagi zniechęconemu wojsku, między którem szerzył się z dnia na dzień przestrach i wiara, że zdobycie tego klasztoru nie leży w mocy ludzkiej.

Wreszcie i sam Miller począł tracić nadzieję, a po wysadzeniu kolubryny poprostu zdesperował. Ogarnęło go uczucie zupełnej niemocy i bezwładności. Nazajutrz dzień zwołał więc radę, ale pono dlatego tylko, by od oficerów usłyszeć zachętę do opuszczenia fortecy.

Poczęli się zbierać, wszyscy znużeni i posępni. W niczyich oczach nie było już nadziei, ani wojskowej fantazyi. Milcząc, zasiedli naokoło stołu w ogromnej i zimnej izbie, w której para oddechów poprzesłaniała im twarze, i patrzyli z poza niej, jakby z poza chmur. Każdy w duszy czuł wyczerpanie i znużenie, każdy mówił sobie w duchu: że niema żadnej rady do udzielenia, chyba taką, z którą lepiej się pierwszemu nie wyrywać. Wszyscy czekali na to, co powie Miller; on zaś kazał przedewszystkiem przynieść obficie wina grzanego, dufając, że pod wpływem gorącego napitku łatwiej wydobędzie szczerą myśl z tych milczących postaci i zachętę do odstąpienia od onej fortecy.

Nakoniec gdy sądził, że wino skutek swój już uczyniło, w następujące ozwał się słowa:

— Czy uważacie waszmościowie, że żaden z panów polskich pułkowników nie przyszedł na tę naradę, chociaż posłałem wszystkim wezwanie.

— Waszej dostojności zapewne wiadomo, że pachołkowie polskich chorągwi znaleźli przy łowieniu ryb srebro klasztorne i że pobili się o nie z naszymi żołnierzami. Kilkunastu ludzi na śmierć usieczono.

— Wiem. Część tego srebra zdołałem wyrwać z ich rąk — nawet większą część. Jest ona teraz tu i namyślam się, co z nią uczynić.

— Ztąd zapewne gniewy panów pułkowników. Powiadają, że skoro Polacy to srebro znaleźli, to się Polakom należy.

— O to racya! zawołał Wrzeszczowicz.

— Według mego zdania jest pewna racya — odpowiedział Sadowski — i tak myślę, że gdybyś waszmość, panie hrabio, je znalazł, nie uważałbyś za potrzebne dzielić się niem nietylko z Polakami, ale nawet i ze mną, który jestem Czechem.

— Przedewszystkiem, panie, nie dzielę twojej życzliwości dla nieprzyjaciół naszego króla, odparł chmurno Wrzeszczowicz.

— Ale my panie, dzięki tobie, musimy podzielić się z tobą wstydem i hańbą, nie mogąc nic wskórać przeciw fortecy, pod którą nas namówiłeś.

— Tak więc, pan straciłeś już wszelką nadzieję?

— A pan, czy ją masz jeszcze do podziału?

— Jakbyś pan wiedział — i sądzę, że ci panowie chętniej podzielą się ze mną moją nadzieją, niż z panem jego bojaźnią.

— Czy czynisz mnie tchórzem panie Wrzeszczowicz?

— Nie przypisuję panu więcej odwagi, niż okazujesz.

— Ja zaś przypisuję panu mniej.

— A ja, rzekł Miller, który od niejakiego czasu niechętnie spoglądał na Wrzeszczowicza, jako na instygatora nieszczęsnej wyprawy, postanawiam srebro odesłać do klasztoru. Może dobroć i łaska więcej wskóra przeciw tym nieużytym mnichom, niż kule i armaty. Niech zrozumieją, że chcemy opanować fortecę — nie ich skarby.

Oficerowie ze zdziwieniem spojrzeli na Millera, tak mało przywykli do podobnej wspaniałomyślności z jego strony. Wreszcie Sadowski rzekł:

— Nic lepszego nie można uczynić, bo zarazem zamknie się gębę polskim pułkownikom, którzy do tego srebra pretensye roszczą. W twierdzy uczyni to także z pewnością dobre wrażenie.

— Najlepsze wrażenie uczyni śmierć owego Kmicica, odparł Wrzeszczowicz. Spodziewam się, że tam Kuklinowski już go ze skóry obłupił.

— Mniemam i ja, że już nie żyje — odpowiedział Miller. — Ale nazwisko owo przypomina mi naszą stratę niczem nie wynagrodzoną. Było to największe działo w całej artyleryi Jego Królewskiej Mości. Nie ukrywam panom, że wszystkie nadzieje moje na niem polegały. Wyłom już był uczyniony, strach w twierdzy szerzył się. Jeszcze parę dni, a bylibyśmy ruszyli do szturmu. Teraz za nic cała praca, za nic wszystkie wysilenia. Mur jednego dnia naprawią. A te działa, któremi jeszcze rozporządzamy, nie lepsze od fortecznych i łatwo po rozbijane być mogą. Większych niema zkąd wziąść, bo ich i pan marszałek Wittemberg nie posiada. Mości panowie! im dłużej się nad tem zastanawiam, tem klęska wydaje mi się straszniejszą!... I pomyśleć, że jeden człowiek ją zadał... jeden pies!... jeden szatan!... Oszaleć przyjdzie! do wszystkich rogatych djabłów!...

Tu Miller uderzył pięścią w stół, bo go gniew niepohamowany pochwycił, tem okrutniejszy, że bezsilny.

Po chwili zakrzyknął:

— A co Jego Królewska Mość powie, gdy Ją wieść o tej stracie dojdzie?!...

Po chwili znów:

— A co my poczniem?... zębami tej skały nie ugryziem! Bogdaj zaraza tych zabiła, którzy mnie pod tę twierdzę namawiali!!

To rzekłszy porwał puchar kryształowy i w uniesieniu grzmotnął nim o podłogę, aż kryształ rozbił się na proch.

Oficerowie milczeli. Nieprzystojne uniesienie jenerała, właściwsze chłopu, niż wojownikowi, tak wysoką piastującemu godność, zraziło doń serca i skwasiło do reszty humory.

— Radźcie panowie! — zakrzyknął Miller.

— Radzić można tylko spokojnie... — odparł książę Heski.

Miller począł sapać i wyparskiwać gniew nozdrzami. Po niejakim czasie uspokoił się i, wodząc oczyma po obecnych, jakby zachęcając ich wzrokiem, rzekł:

— Przepraszam waszmościów, ale gniew mój nie dziwota. Nie będę wspominał tych miast, którem, objąwszy komendę po Torstensonie, zdobył, bo nie chcę, wobec teraźniejszej klęski, dawną fortuną się chlubić. Wszystko to, co się pod tą twierdzą dzieje, ludzki rozum poprostu przechodzi. Jednakże radzić trzeba... Po to wacpanów wezwałem. Obradujcie więc... i co większością na radzie postanowimy, to spełnię.

— Niech wasza dostojność da nam przedmiot do obrady — rzekł książę Heski. — Mamy-li obradować jedynie nad zdobyciem fortecy, czy też i nad tem, czy nie lepiej ustąpić?

Miller nie chciał stawiać kwestyi tak jasno, a przynajmniej nie chciał, aby owo: albo, albo wyszło po raz pierwszy z jego ust, dlatego rzekł:

— Niech każdy z panów mówi szczerze, co myśli. Wszystkim nam o dobro i chwałę Jego Królewskiej Mości chodzić powinno.

Lecz żaden z oficerów nie chciał także pierwszy z propozycyą odstąpienia występować, więc znów nastało milczenie.

— Panie Sadowski! — rzekł po chwili Miller, głosem, który starał się uczynić przyjaznym i łaskawym — pan szczerzej mówisz od innych, co myślisz, be reputacya pańska zabezpiecza go od wszelkich podejrzeń...

— Myślę jenerale — odparł pułkownik — że ów Kmicic był jednym z największych tegoczesnych żołnierzy i że położenie nasze jest desperackie...

— Wszakże pan byłeś za odstąpieniem od twierdzy?...

— Za pozwoleniem waszej dostojności, byłem tylko za tem, by nie rozpoczynać oblężenia... To wcale inna rzecz.

— Więc, co pan teraz radzisz?

— Teraz, odstępuję głos panu Wrzeszczowiczowi...

Miller zaklął jak poganin.

— Pan Weychard będzie za całą tę nieszczęsną wyprawę odpowiadał! — rzekł.

— Nie wszystkie moje rady spełniono — odpowiedział zuchwale Wrzeszczowicz — mógłbym też śmiało zrzucić ze siebie odpowiedzialność. Byli tacy, którzy je krzyżowali, byli tacy, którzy dziwną zaiste i niewytłumaczoną, żywiąc dla księży życzliwość, odmawiali Jego dostojność od wszelkich surowszych środków. Radziłem, żeby owych księży posłujących powiesić i jestem przekonany, że gdyby się to stało, postrach otworzyłby nam już bramy tego kurnika.

Tu Wrzeszczowicz począł patrzeć na Sadowskiego, lecz nim ten zdobył się na odpowiedź, wmieszał się książę Heski.

— Nie nazywaj hrabio tej twierdzy kurnikiem — rzekł — bo im bardziej zmniejszasz jej znaczenie, tem bardziej powiększasz naszą hańbę.

— Nie mniej radziłem, by posłów powiesić; postrach i zawsze postrach!... oto, com od rana do wieczora powtarzał, lecz pan Sadowski pogroził dymisyą, i księża odeszli bezpiecznie.

— Idź panie hrabio dzisiaj do fortecy — odpowiedział Sadowski — wysadź prochami największą ich armatę, jak to uczynił z naszą ów Kmicic, a ręczę ci, że to większy rozszerzy postrach, niż zbójeckie posłów mordowanie!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

dów późniejszych, ale szkodziły one wszystkie nam tylko samym, niczyja krzywda historyczna nie ciąży na dziejach Polski. Żyliśmy i żyjemy cywilizacyą Zachodu, ale braliśmy ją zarówno od Włochów, Francuzów jak i od Niemców. Niemasz może drugiego narodu, któryby więcej uczestniczył w zdobyczach duchowych geniusza Niemiec, jak naród polski; a choć tyle ucierpiała społeczność nasza od germanizacyi, nie przestała przyjmować bez uprzedzenia, owszem ze zbytnią niekiedy skwapliwością wszystko, co twórczość niemiecka wydawała na polu umiejętności, filozofii, sztuki. Zkądżeż więc ta zawziętość, ten filozoficzny Kulturkampf na zatratę żywiołu, co był łącznikiem ze Wschodem, i bądź co bądź w rozwoju cywilizacyi nowożytnej posiada do dziś dnia znaczące stanowisko?

Antagonizm ten szczepowo-cywilizacyjny ze strony Niemiec jest nowym symptomatem. Państwo pruskie było zawsze Polsce nieprzyjazne, ale były chwile żywych sympatyj wśród opinii narodu niemieckiego dla Polaków. Dzisiejsza nienawiść i hasło zagłady nie jest tylko rozwinięciem tradycyjnej polityki pruskiej, jest ona raczej kwiatem pewnej szkoły doktryneryzmu niemieckiego, jest to antichrześciański pozytywizm i pesymizm, zastosowany do sztuki rządzenia.

Ten sam Hartman, który pierwszy wymyślił wypędzanie zbiorowe Polaków, doradza teraz zespolenie judaizmu z germanizmem na polu nowego pogaństwa.

Groźnej postaci kanclerza odpowiada ponury duch mistrza pesymizmu, co doradza tępienie narodów, a ludzkości wskazuje drogę kataklizmów i zbiorowego samobójstwa. Z tego zbliżenia powiał nowy prąd zagłady na naszą społeczność, dlatego z taką namiętnością, że jest do szpiku kości chrześciańską i katolicką.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 18 września.

(X) Ze spraw poruszonych na wczorajszem posiedzeniu Rady, podnieść należy kilka interpelacyj wystosowanych do prezydenta, a tyczących się spraw, które poruszyłem w kilku poprzednich korespondencyach. Są to mianowicie sprawy złego oświetlania ulic naftą przez przedsiębiorcę Bratkowskiego i sprawa tramwajowa.

Co do pierwszej sprawy, potwierdził sam p. prezydent, że oświetlenie ulic naftą nie odpowiada zobowiązaniom, jakie przyjął na siebie przedsiębiorca, i że z tego powodu, zarządził dochodzenie; co się zaś tyczy sprawy tramwajowej, a mianowicie zakupna domu Weinreów i zburzenia go w celu rozszerzenia ulicy Żółkiewskiej, oświadczył prezydent, że ta sprawa ugrzęzła w sekcyi budowniczej i od 4 miesięcy oczekuje załatwienia; wogóle zauważył prezydent, że mnóstwo spraw zalega po sekcyach, i nie może doczekać się załatwienia w pełnej Radzie. Charakterystycznym objawem w gospodarce tutejszej jest fakt, że ankieta drożyźniana, wybrana jeszcze na początku kadencyi obecnej, w ciągu 3 lecia miała odbyć tylko dwa posiedzenia, ale niewiadomo, czy je odbyła, i że wczoraj, na wniosek jednego z radnych wybrano nową ankietę drożyźnianą, która prawdopodobnie wstąpi w ślady swojej poprzedniczki, zwłaszcza, że pod koniec kadencyi ostyga zazwyczaj zapał pp. radnych. Na podniesienie zasługuje uchwała, wczoraj powzięta, mocą której uzdolniony tutejszy ogrodnik miejski został wysłany do Paryża, w celu przypatrzenia się tamtejszym plantacyom, i zużytkowania zdobytej wiedzy u nas, przy zakładaniu parku miejskiego.

Za tydzień odbędzie się tutaj wiec kupców i przemysłowców chrześciańskich. Zarząd gremium kupieckiego poczynił obszerne przygotowania w celu przyjęcia gości, a jeżeli program obszerny, dziś ogłoszony, zostanie wyczerpany w ciągu trzydniowych obrad, to rezultaty wiecu nazwaćby można świetnemi. W pierwszym dniu narad, t. j. 27 b. m. ma być wygłoszony odczyt o warunkach rozwoju przemysłu krajowego, a p. Stanisław Wysocki ma udzielić wiadomości o stosunkach handlowych na Wschodzie.

W następnym dniu mają obradować sekcye zjazdu, a będzie ich pięć. Pierwsza sekcya zajmie się opracowaniem wniosków w sprawie wykształcenia uczniów; druga zastanowi się nad rozwinięciem handlu krajowego; trzecia sekcya będzie miała obfity i trudny materyał do pokonania, — będzie bowiem miała do rozwiązania kwestyę: czy szkoły przemysłowe wpływają korzystnie na rozwój przemysłu przez sprzedawanie swoich wyrobów; czy zakłady karne mogą być przypuszczane do konkurencyi na wystawach i w sprzedaży drobnej; w jaki sposób zużytkować materyał roboczy w domach karnych; w jakich odstępach czasu najkorzystniej urządzać wystawy krajowe; czego należy domagać się od rządu, aby przemysł krajowy rozwinąć? Sekcya 4, zajmie się opracowaniem projektu statutów dla zawiązać się mającego ogólnego związku kupców i przemysłowców chrześciańskich, a sekcya piąta zajmie się ustawą przemysłową z r. 1883, o ile takowa nakazuje zawiązywanie Stowarzyszeń przemysłowych i kupieckich. Jak widzimy, materyał bardzo obfity, ale i trudny. Projekt statutów, również ogłoszony dzisiaj, a tyczący się zawiązania związku chrześciańskich kupców i przemysłowców w Galicyi i W. Ks. Krakowskiem określa w § 3, że celem stowarzyszenia jest wyrobić u członków ducha łączności i przedsiębiorczości w sprawach ich zawodu; podnieść godność ich stanu; tworzyć i popierać szkoły zawodowe; brać w obronę członków przed każdem nadużyciem; przestrzegać spraw wspólnych; udzielać członkom wszelkiej wiadomości i pomocy do rozwoju ich interesu i dążyć do jaknajwiększego rozwoju handlu i przemysłu krajowego. Do osiągnięcia tego celu mają prowadzić (§ 4) wspólne obrady, konferencye, odpowiednie czasopismo, zastępstwo członków wobec władz, wykształcenie zawodowe członków, otworzenie blioteki fachowej i odczyty. Fundacye powstają z wkładek członków.

Dyrekcya teatralna podpisała wczoraj układ z p. **Mierzwińskim**; ma on tutaj wystąpić trzy razy w teatrze; pierwszy występ zapowiedziany na d. 8 października. Zapowiadają także występy gościnne p. Alfreda Grünfelda, nadwornego pianisty w d. 5-go listopada i Antoniego Rubinsteina w d. 10 grudnia.

Na bruku tutejszym pojawił się dzisiaj „numer na okaz“ pisemka rzekomo satyryczno-humorystycznego, p. n. *Szpilka*. Gdyby nie dodatek, pt. że czytelnik ma przed sobą pismo satyryczno-humorystyczne, niktby się nie domyślił, że wydawcom chodzi o popis humorystyczny. Równocześnie czytamy plakaty na rogach ulic, według których w dniu 1 października r. b. ma nas uszczęśliwić nowy organ humorystyczny, p. n. *Iskra*. Jak na Lwów, to nieco za wiele tej pseudo-humorystyki.

Wiedeń 18 września.

(*B*) Znachodzimy się już w pełnym sezonie parlamentarnym. Bramy Hansenowskiego gmachu przy Franzensring nie otwarły się jeszcze wprawdzie na przyjęcie swych nowych gości, a pomimo to ruch polityczny daje się tu już czuć w całej pełni. Przywódcy lewicy i jednej części prawicy znajdują się we Wiedniu — na placu przyszłego boju. W większości znajduje się tu dotąd lewica, w czem nic dziwnego, gdyż jutro odbywa się już owa walna narada komitetu 25ciu, wybranego na pierwszym wiedeńskim zjeździe stronnictwa, od której los i przyszła organizacya stronnictwa zależy.

Czy jutrzejsza narada przyniesie nam jeden czy dwa kluby lewicy? oto pytanie, nad którem wobec bliskości jego rozwiązania zastanawiać się chyba nie warto. Między punktami stycznemi, łączącemi oba obozy niemieckiej opozycyi znachodzić się ma, zdaniem styryjskiego dep. Dra Ausserera, także wspólne przeświadczenie o niemożebności dalszego utrzymania dzisiejszego stanowiska Polaków. Innemi słowy, jest to zapowiedź skombinowanego ataku na pozycyę polską w parlamencie austryackim. Nie Czesi i nie klerykały będą przedmiotem pierwszych pocisków. Zaszczyt ten przypadnie nam w udziale. Już obecnie dają się słyszeć głosy, nierobiące nawet z tego żadnej tajemnicy, że lewica przygotowuje się z całym szeregiem oskarżeń i napaści na Polaków.

Pytanie tylko, czy między naszymi sprzymierzeńcami będziemy mieli równie gorących obrońców i przyjaciół, jak serdecznych mamy między przeciwnikami nieprzyjaciół. Wczorajsze oświadczenia ks. Alfreda Liechtensteina, uczynione wobec korespondenta *Pokroku*, nie pozostawiają co do tego przywódzcy „prawego centrum“ żadnych pod tym względem wątpliwości. Inaczej ma się rzecz z jego włościańskim hufcem, który właśnie w sprawach Galicyę obchodzących — że wspomnimy tu tylko przedłożenie rządowe o regulacyi rzek galicyjskich — posłuszeństwo przywódzcy swemu wypowiedział. Konstelacya jest — co prawda — obecnie o tyle dla nas lepszą, że posłowie włościańscy nie staną już, jak to było na wiosnę tego roku, przed nowemi wyborami i nie potrzebują się liczyć z niesłychaną i rzeczywiście bardzo zręczną agitacyą prowincyonalnych pism liberalnych, które każde nowe żądanie polskie, jako nowy zamach na kieszeń państwa i niemieckich prowincyj przedstawiały.

Wiedeń 18 września.

○ Starałem się poinformować w sprawie wydalań z Niemiec, gdy coraz większa liczba poddanych austryackich ciosem niemieckim dotykaną zostaje. Nie powiem, żeby mnie informacye w zupełności zadowoliły, lecz wynikło to z położenia rzeczy.

Sądzą tutaj, że rząd austryacki niema podstawy do mniemania, iż brutalny i barbarzyński środek pruski — (tego charakteru proskrypcyi nikt nie zaprzecza) — zwrócony jest w znaczeniu jeneralnem przeciw poddanym austryackim polskiej narodowości. Rząd wie dotąd o wydalaniu pojedynczych osobistości, oraz na skutek podań ze strony Izby handlowej w Brodach (zapewne i ze Lwowa) o zagrożeniu wydaleniem osób, mających w Prusach interesa handlowe. Rząd niewzywany, sam przez się interweniować nie może, — gdyż wydalenie, jako takie leży w prawie każdego państwa, a paszport jest jedynie legitymacyą, nie kartą pobytu. Nie mając podstawy do mniemania, że wydalania są ryczałtowemi, mógłby rząd wdać się na właściwej drodze tylko w razie, gdyby został wezwany i dostarczono mu należytych danych, oraz jeżeli zwykłe, każdemu dotkniętemu przysługujące drogi obrony, rekursu nie odniosły skutku, a dotknięty sądzi, że są po temu powody, żeby uzyskał bądź to cofnięcie dekretu banicyi, bądź odroczenie terminu. Przywodzą n. p. odpowiedź, jaką dała ambasada austryacka w Berlinie inżynierowi fabryki Cegielskiego p. Gracy, mianowicie, żeby się udał z reklamacyą do właściwych władz pruskich. Odpowiedź ta uważaną jest za zupełnie correct, gdyż ambasada dopiero wtedy mogłaby się widzieć spowodowaną do interwencyi, gdyby petent całą drogę rekursów — *den gewoehnlichen Instanzenweg* — wyczerpał. Tak samo postąpiła by ambasada niemiecka w Wiedniu, że odesłałaby najpierw petenta od dekretu starosty do namiestnictwa, a potem do ministerstwa.

Niewątpliwie, że ambasada, ani rząd nie mogą dla względów ludzkości, ani wogóle przez miłość dla swoich poddanych, ani brać inicyatywy, ani czynić coś więcej nad ścisły legalizm i formalizm. Jednakże trudne to jest do zrozumienia, żeby rząd nie wiedział dokładnie o rozmiarach gwałtu, o jego zasadniczem znaczeniu; a jeżeli te dwa motywa nie pozwalałyby mu interweniować, to są jeszcze dwa motywa, które nie mogą być rządowi nieznanemi, a które bezwarunkowo obrony wymagają, mianowicie: że wielka część dotkniętych nie jest w tem położeniu, żeby mogła w porę i z widokami skutku wyczerpywać *den gewöhnlichen Instanzenweg*, oraz że wydalania odbywają się wogóle w takich warunkach, z taką bezwzględnością, iż na zdrowiu i materyalnie austryackich poddanych rujnują. Otóż trzeba, żeby rządowi były dostarczone w tej mierze dowody, żeby komitety wsparcia od wszystkich dotkniętych zbierały daty i fakta, tak co do liczby wydalań, jak i co do ich jakości, co do warunków, zajęcia, wieku, zdrowia, płci, interesów... Potrzeba, żeby, ile możności, dotknięci wszyscy całą drogę rekursów wyczerpywali, każdy zosobna, żeby im to komitety ułatwiały, a dopiero po bezskutecznej własnej obronie, żeby petycye, żądające obrony z dowodami popierającemi wnoszono do ambasady, lub do rządu.

Pozostaje uwaga, że zanim droga rekursów wyczerpaną zostanie, upłyną termina wydalań, ale na to, niestety, niema rady.

Petycye w obronie zbiorowych interesów, byle zaopatrzone w dowody, muszą też interwencyę rządu spowodować. Można być tego pewnym, skoro Izbę handlową w Brodach zawiadomiono, że rząd wziął *zur Verhandlung* jej petycyę.

Jeżeli dowody dostarczone będą i jak skoro już na skutek wniesionych petycyj — czemu nie zaprzeczają — rząd widział się spowodowanym do obrony swoich poddanych, to można się spodziewać, że jeżeli bądź w Izbie posłów, bądź w Delegacyach ten świeży gwałt pruski podniesionym będzie, to hr. Kalnoky będzie w możności dania wyjaśnień.

Jeden z obywateli z Królestwa zrobił tu uwagę, że tam wydalania podsycają niesłychaną nienawiść do Niemców, że kiedyś może Rosya z tego skorzystać, że jeżeli dotąd mówiono, ilekroć kto zrobił fałszywy krok, że pracuje *pour le roi de Prusse*, to może o ks. Bismarku powstanie przysłowie, że pracował *pour l'empereur de la Russie*.

Warszawa 16 września.

(*tj.*) Okazuje się, że w korespondencyach moich zaszła przerwa zupełnie odemnie niezależna, to jest, że z ostatnich listów jeden czy też parę nie doszło. Trudno mi teraz związać wątek przesyłanych wiadomości, czynię to jednakże, jak mogę.

Przesyłałem między innemi echa z podróży powrotnej cesarza, które tu do nas dobiegały. Były to szczegóły o ostrożnościach rzeczywiście nadzwyczajnych, ale podobnych do tych, jakie zachowywano podczas przejazdu w tę stronę. Między innemi cały plant kolei na przestrzeni od Białegostoku do Kijowa przeorywano tuż przy podkładach z obu stron, aby zerwać lub wykryć mogące istnieć połączenia podziemne. Na kolejach terespolskiej i dąbrowskiej nie przedsiębrano tej ostrożności, podobno dla tego, że na terespolskiej niedawno kładziono nowy tor, a dąbrowska jest świeżo wybudowaną, więc nie było jeszcze czasu na podkopywanie się, gdyby kto o niem rzeczywiście myślał, co w naszym kraju było wprost nieprzypuszczalne. Na stacyi w Garbatce pod Dęblinem postój trwał 20 minut, ponieważ musiano zmieniać wagon, którego oś rozgrzała się i groziła pożarem. W Koziatynie podróżni, którzy mieli nieszczęście spotkać pociąg cesarski byli zatrzymani 18 godzin.

Są to szczegóły już przedawnione i nieprzedstawiające dziś interesu. Innej części korespondencyi żal mi bardziej. Były w niej dokładnie zebrane szczegóły o aresztowaniach lubelskich za pośredniczenie unitom w zawieraniu tak zwanych „ślubów krakowskich.“ Dziś już notatki nie posiadam. Pamiętam tylko, że rewizya odbyła się u misyonarzy, u Dominikanów i w domu przy katedrze, gdzie mieszkają księża. Nic stanowczego nie znaleziono. Aresztowani zostali szewc Borysiewicz, jego czeladnik, którym ma być (jak twierdzą) ksiądz unita z Galicyi, bardzo wykształcony, Dr teologii, mówiący siedmioma językami i jakiś zamieszkały w domu Kostka, eksunita, b. poddany austryacki. Wszystkich trzech osadzono w więzieniu na zamku w Lublinie i fotografowano.

Odkrywcą zbrodni pośredniczenia w zawieraniu „ślubów krakowskich“ był urzędnik do szczególnych poruczeń w biurze gubernatora warszawskiego Mirosław Dobrjańskij wielokroć wspominany w procesie Olgi Hrabarowej. Człowiek ten obecnie robi karyerę na prostem szpiegowaniu byłych unitów, którzy jakoby dobrowolnie przyjęli prawosławie, ale wyznawać go nie chcą i biorą „śluby krakowskie“ bądź w samym Krakowie, bądź gdzieindziej. Ow Dobrjańskij przebiera się za chłopa, lub za żyda z Rosyi i doskonale grając swoją rolę, zasięga języka, a następnie tych samych, których wyszpiegował, wzywa do siebie urzędownie i zmusza do zeznań.

Przejdźmy jednakże do wypadków świeższych, o których w zaginionej korespondencyi mowy nie było.

W tych dniach opuszcza miasto nasze na 6 tygodni jenerał-gubernator Hurko, wraz z małżonką, udając się do Liwadyi. Zastępować go będzie jenerał Krüdener. Wyjazd jest dowodem szczególnej łaski cesarza, który dał jen. Hurce pałac w Liwadyi do rozporządzenia, co nadaremnie chciał uzyskać jenerał-gubernator odeski Roopp.

W pismach tutejszych była wzmianka, że w Saskim ogrodzie jacyś nieznajomi zaczepiają dzieci chodzące do szkół i zadają im rozmaite pytania. Środka tego używa władza szkolna dla wykrycia, czy gdzie nie uczą rzeczy zakazanych np. historyi polskiej. Na tej drodze wyśledzono, iż na pewnej pensyi mającej tylko trzechklasowy program, wykładano niektórym pannom nauki należące do klasy czwartej. Okazało się jednak, iż o potajemnem prowadzeniu klas wyższych nikt nie myślał, tylko niektóre starsze pensyonarki pobierały prywatne lekcye.

O wydalonych z Prus, których tu dotąd zaledwie kilkudziesięciu przybyło, pismom naszym pozwolono nareszcie cokolwiek więcej pisać, a nawet podawać projekta przychodzenia im z pomocą, usuwania Niemców i t. d.

Obawiając się, aby list ten nie uległ losowi poprzedniego, skracam go, i pozostawiam resztę materyału do następnej korespondencyi.

Warszawskij Dniewnik potwierdza dziś doniesienie moje o zajściu między bar. Rechenbergiem konsulem pruskim i naczelnikiem kancelaryi ober policmajstra Millerem, zaprzecza tylko, żeby doszło do zniewag czynnych.

Lwowski wyższy Sąd krajowy nadał kanceliście Sądu obwodowego, Leonowi Pirożkowi, posadę prowadzącego księgę gruntową przy Sądzie obwodowym w Złoczowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela rzeczywistego w Nakwaszy, Bazylego Czeredarczuka, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Gajach starobrodzkich; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Ostrowczyku, Piotra Totta, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego młodszego szkoły etatowej męskiej w Rohatynie, Józefa Piotra dw. im. Witwickiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; i nauczycielkę rzeczywistą w Ułycznem, Olgę Hornicką, pełniącą prowizorycznie obowiązki nauczycielki w Turzem, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Turzem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 września.

Prezydent miasta Dr Szlachtowski wyjechał dzisiaj rano z Krakowa w Tarnowskie, gdzie dwa lub trzy dni zabawi. Prezydent przed wyjazdem pospieszył osobiście złożyć współczucie wdowie i rodzinie po długoletnim radcy miejskim ś. p. Ludwiku Zieleniewskim.

— **Prof. Dr Pareński** powrócił z podróży za granicę do Krakowa.

— **W Ogrodzie Strzeleckim**, jeżeli posłuży pogoda, odbędzie się jutro koncert orkiestry wojskowej 57 pułku pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Ambroża, w ogrodzie zaś Krakowskim, koncert muzyki 20 pułku wraz z produkcyami na linie p. Brunnera.

— **P. Mądrzykowski**, znany zaszczytnie pyrotechnik, który niedawno w ogrodzie Krakowskim spalił bezinteresownie tak wspaniałe ognie na rzecz weteranów z r. 1831, urządza w niedzielę, d. 27 b. m. w ogrodzie Krakowskim, na dochód własny, bardzo piękne ognie sztuczne. Kto umiał, acz niezamożny, tak pamiętać o weteranach naszych, nie ulega wątpliwości, iż cała publiczność krakowska o nim nie zapomni i przybędzie jaknajliczniej na przedstawienie.

— **Izraelici** obchodzą w dniu dzisiejszym „sądny dzień.“ Wczoraj już wieczór z tego powodu pozamykane były sklepy izraelickie, a przepełnione wszystkie synagogi na Kazimierzu, w których odprawiano modły.

— **Wezwanie.** Magistrat wzywa wszystkich żołnierzy stale urlopowanych, jednorocznych ochotników, rezerwistów i żołnierzy obrony krajowej, którzy w roku 1885 w czynnej służbie się nie znajdowali i ćwiczeń nie odbywali, oraz wszystkich do stałej armii lub obrony krajowej należących, którzy jako kandydaci stanu duchownego, urzędnicy publiczni, nauczyciele zakładów naukowych, kandydaci na nauczycieli szkół ludowych od czynnej służby czasowo uwolnieni byli, ażeby się dla załatwienia przepisanej ustawą wojskową kontroli, mającej na celu sprawdzenie ich teraźniejszego pobytu i pouczenie ich o obowiązkach służby wojskowej przed komisyą kontrolującą stawili, a mianowicie: I. Wszyscy jednoroczni ochotnicy, urlopnicy, rezerwiści tak 13 jakoteż i obcych pułków piechoty, artyleryi, trenu, kawaleryi i inżynieryi w dniach od 18—23 października, o godzinie 9 rano w dziedzińcu koszar na Wawelu. II. Żołnierze obrony krajowej mają się zgłosić wszyscy dnia 20 października 1885 w koszarach obrony krajowej przy ulicy Karmelickiej L. 49. o godzinie 9 rano. Osobne karty powołania do kontroli nie będą wydawane. Wszyscy powołani winni swoje dokumenta legitymacyjne t. j. paszporta wojskowe, a względnie paszporta obrony krajowej, karty urlopu, ze sobą przynieść i tejże komisyi przedłożyć.

— **Spór** między gminą miasta Krakowa a szpitalem św. Łazarza, tyle zasadniczo ważny dla miasta, rozpoczęty jeszcze za prezydentury ś. p. Dra Dietla, o prawo bezpłatnego leczenia 80 ubogich chorych, do miasta Krakowa przynależnych, i zwrot funduszowi krajowemu 42,715 złr. 55 c., jako połowy kosztów za ubogich miejscowych, leczonych w czasie od końca r. 1868 do 1875, został nareszcie załatwiony przez Namiestnictwo, jako władzę fundacyjną, reskr. z d. 29 sierp. b. r. L. 44,754, który orzeka: „1) Gmina m. Krakowa ma prawo żądać, aby za dochody z majątku zakładowego szpitala św. Łazarza, pochodzącego z zapisów, czynionych do r. 1818 dla ubogich chorych w szpitalu św. Łazarza, lub dla tego szpitala w ogólności, leczono bezpłatnie tylu ubogich chorych, a względnie tyle położnic do miasta Krakowa przynależnych, na ilu też dochody wystarczają, z tem zastrzeżeniem, że dochody z zapisów dla szpitala św. Łazarza w ogólności poczynionych, winny być tylko o tyle obracane na leczenie ubogich chorych do Krakowa przynależnych, o ile nie są potrzebne dla pokrycia innych potrzeb szpitala; 2) gmina m. Krakowa jest uwolnioną od zwrotu funduszowi krajowemu połowy kosztów leczenia za tylu ubogich chorych, przynależnych do gminy m. Krakowa, którzy byli leczeni w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, za czasów obowiązywania ustawy krajowej z d. 19 listopada 1868 Nr. 29 dz. u. kraj., na leczenie ilu wystarczały dochody z powyższych darów i zapisów, jest zaś obowiązaną zwrócić funduszowi krajowemu połowę kosztów leczenia tych chorych, przynależnych do gminy m. Krakowa, których kosztów leczenia nie pokrywają powyższe dochody.“ Sprawa ta przechodziła pierwotnie przez władze autonomiczne, i gdy gmina nie utrzymała się z swojem żądaniem, wprowadził ją obecny Prezydent, a ówczesny syndyk Dr Szlachtowski przed trybunał administracyjny, który odesłał tę sprawę do władz fundacyjnych. Ostatnie podanie do wys. Namiestnictwa wygotował r. m. JE. Dr Kopff w maju 1880 r., przedtem zaś jako naczelnik biura dobroczynnego i szkolnego był referentem tej sprawy wiceprezydent Magistratu Dr Michał Schmidt, który w tej żmudnej pracy zebrał wszystkie materyały i wygotował petycyę do władz autonomicznych, przed któremi pierwotnie ta sprawa się toczyła. Orzeczenie Namiestnictwa jest korzystne dla gminy m. Krakowa, albowiem jeżeli nie od całych kosztów, to przynajmniej od znacznej części kosztów, wynoszących około 42,715 złr. 55 c. gmina uwolnioną została, powtóre, że na przyszłość, gdyby Sejm krajowy uchwalił podobną ustawę, jaka obowiązywała od r. 1868—1875 — gmina m. Krakowa nie będzie płacić kosztów leczenia za ubogich swoich miejscowych w takiej kwocie, na jaką dochody od tych kapitałów fundacyjnych starczyć będą, które, jak to 1) ustęp orzeczenia Namiestnictwa stanowi, przeznaczone są dla ubogich chorych.

— **Zdrowie**, akademicka kuchnia, rozpoczyna swe czynności z dniem 1 października b. r. — Starania około urządzenia i zaopatrzenia zakładu, który otwarty zostanie w „Szarej kamienicy“ przy głównym rynku, nie ustają na chwilę, bo zarząd pragnie zaraz z początku zapewnić tak pożądanemu dla akademickiej młodzieży stowarzyszeniu rozmiary odpowiadające wytkniętym przez statut celom oraz trwałe powodzenie. Przychylność, z jaką spotyka się sprawa akademickiej kuchni, uwidocznia się w hojnej pomocy materyalnej, z wielu stron niesionej. I tak w poczet członków założycieli, prócz poprzednio ogłoszonej listy, zapisali się pp.: prof. Bobrzyński, 50 złr. Natalia Głębocka, prof. Krzymuski i prof. X. Pelczar po 25 złr. — na członków zaś wspierających, pp: hrabina Morstinowa i hr. Morstin po 10 złr., prof. Jaworski, prof. Krzymuski, Dr L. Gluziński i IV rok prawa po 5 złr.; p. profesorowa Karlińska ofiarowała dwa tuziny serwet, znaczonych cyfrą stowarzyszenia, a p. Gustaw Baruch podjął bezinteresownie budowę kuchni.

Ta szczodra pomoc zarówno profesorskich, jak i obywatelskich kół tem jest cenniejsza, że tylko za jej sprawą stowarzyszenie może opędzić swe znaczne, jak przy wszelkich początkach, wydatki.

— **Z procesu Ritterów** umieszczają niektóre dzienniki w Wiedniu, sensacyjne telegramy, napadające na przewodniczącego rozprawy, jakoby tenże teroryzował Stochlińskiego i wogóle rozprawę prowadził z widocznem uprzedzeniem do oskarżonych. Nie naszą jest rzeczą bronić Sądu przed podobnemi napaściami, ale publicznie ogłoszone kłamstwo, zasługuje też na publiczne napiętnowanie, gdyż wszelkie zarzuty przeciw p. radcy Krzyżanowskiemu podniesione, są fałszem, i raczej należy mu oddać uznanie, za energiczne a bezstronne prowadzenie tak trudnego i zawiłego procesu.

— **Znad Sanu** 16 września. D. 15 b. m. o godzinie 1-ej po południu, wybuchł z niewiadomej przyczyny ogień w stajniach dworskich na majątku Bieliny, należących do hr. Mniszchów. W krótkim czasie spaliły się do szczętu stajnie dworskie na konie i krowy, dwie wozownie i szpichlerz z wszelkiemi tam znajdującemi się zapasami siana i zboża. Na nieszczęście zajęły się i przyległe zabudowania gospodarskie folwarku dworskiego w Bielinach, gdzie wszystkie stodoły z szopą i szpichlerzem i całą krescencyą dzierżawców zniszczone zostały. Z nader chwalebnym zapałem i licznie przybiegła na ratunek ludność z wszystkich do parafii Bieliny należących wsi; przybyła i pomoc z sąsiedniego dworu hr. Hompescha i z miasta Rudnik. Gaszeniem i tamowaniem postępu pożaru dzielnie i energicznie kierowała żandarmerya z Ulanowa i z Rudnika. Niezmordowanej tej pracy, przez cały dzień, następującą noc i dotąd jeszcze ani na chwilę nieprzerwanej, przy szczęśliwym, cudownie prawie zmieniającym się kierunku wiatru, udało się ocalić przynajmniej budynki mieszkalne, a na folwarku także i stajnie. Zawsze atoli szkodę obliczyć można na blisko 30,000 złr., z której część tylko asekurowana była.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Truchanów, w powiecie Stryjskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Politische Correspondenz** zamieszcza następujący komunikat: Już w dekrecie kancelaryi nadwornej z d. 30 lipca 1840 r. zwrócono na to uwagę, iż rewakcynacya szczepionych i rychłe szczepienie wszystkich nieszczepionych jest najskuteczniejszym środkiem dla zwalczenia epidemii ospy i z tego też powodu wydanem zostało rozporządzenie, aby w razie ukazania się epidemii ospy, przedsięwziętą została nietylko rewakcynacya już szczepionych, lecz przymusowe szczepienie osób nieszczepionych. Spostrzeżenia, jakie zostały poczynione w roku zeszłym i w ciągu bieżącego o widocznych skutkach tego policyjno-sanitarnego zarządzenia, zniewoliły Ministerstwo spraw wewnętrznych do polecenia wszystkim naczelnym władzom krajowym, aby powyższe postanowienie przypomniały władzom podwładnym i zniewoliły je do ścisłego wykonywania.

— **Wypadek na kolei żelaznej.** Odchodzący o godzinie 7 m. 55 zrana pociąg osobowy z Semlina do Pesztu, uderzył we wtorek w południe przy wjeździe do stacyi Halas o pociąg ciężarowy. Uderzenie było tak silne, że lokomotywy obu w odwrotnym kierunku kursujących pociągów zostały z szyn wysadzone i porwały za sobą przyczepione do nich wagony. Z pociągu osobowego wyskoczył najprzód z szyn wagon konduktorski i całkiem został zdruzgotany. Z osób znajdujących się w nim został na miejscu zabity urzędnik kolejowy Reichel, odbywający podróż służbową. Konduktor pociągu w tym samym wagonie otrzymał śmiertelne rany. Wykoleił się również wagon pocztowy, który na cztery części został rozdarty, będące jednak w nim osoby nie doznały uszkodzenia. Przyczepione do wagonu pocztowego wagony osobowe III klasy wykoleiły się także i z osób w nich jadących cztery poniosły ciężkie rany. Z pociągu ciężarowego 7 wagonów zostało zdruzgotanych.

— **W Madrycie** obiega obecnie charakterystyczne odezwanie się króla Alfonsa, podczas ostatnich rozruchów, które z łatwością mogły zamienić się w rewolucyę. Monarcha hiszpański oświadczył otoczeniu swojemu, iż w danym razie stanie na czele wojsk swoich i dodał: „Nie opuszczę Hiszpanii inaczej, jak pokrajany w kawałki.“

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 20go: Po raz drugi *Książę Zilah*, sztuka w 4 aktach, z prologiem, przez J. Claretie, przekład K. Arwina-Zielińskiego.

We wtorek 22go: Po raz trzeci *Książę Zilah*, sztuka w 4 aktach, z prologiem, przez J. Claretie, przekład K. Arwina-Zielińskiego.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły: w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagielloń. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

— D. 18go września piękna pogoda; term. od 11·0 doszedł do 30·5 C. Barometr wraca do góry; o godzinie 7ej rano d. 19go stan jego był 742·0 millim., term. 16·4 C. — Wiatr półn.-zachodni.

— W niedzielę d. 20go września: ś. Eustachego b.; w poniedziałek 21go: ś. Mateusza ap. ew.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

„Książę Zilah“ dziś w naszym teatrze przedstawić się mający, o ile sądzić możemy z recenzyj i sprawozdań dzienników francuskich, należy do tego rodzaju najnowszych utworów scenicznych, w których komedya łączy się z dramatem. Po epizodach wesołych, następują sceny smutne; po komicznych groźne, — nawet tragiczne, i tak niemal do końca sztuki, budzącej ciekawość i zajęcie swem seryo dramatycznem rozwiązaniem. — Jednym z czynników akcyi mają być dwa psy, własność bohaterki, cyganki, urodzonej i wychowanej w Rosyi, lecz kochającej swoją węgierską ojczyznę sercem całem. Psy te ukazywać się mają na scenie; a jak nas zapewniono, działalność ich wplecioną jest w sytuacyę równie zręcznie, jak naturalnie. W ogólności *Książę Zilah* przy lekkości wytwornej scenicznej i literackiej faktury, przewodnią myślą — zacną i patryotyczną — wybiega nad poziom zwykłych, tuzinkowych fabrykatów francuskich ostatniej chwili.

Koncert Lutni części lwowskiego Towarzystwa śpiewackiego, odbędzie się, jakeśmy już wczoraj nadmienili, w poniedziałek d. 21 września w sali hotelu Saskiego. W koncercie wezmą udział panna Kałużyńska, oraz pp.: Adamowski, Bukowski, Ostrowski, Singer i Zeleński. Program koncertu następujący: 1) Rheinberger, „Noc świętojańska“ (chór z tow. fortepianu. 2) Schumann, Kwartet smyczkowy — op. 41. N. I. a) Indroduzione — Allegro. b) Scherzo — Intermezzo. c)

Adagio. d) Presto. 3) Żeleński a) „Nasza Hanka,“ b) „Pieśń żeglarzy“ (chóry męskie. 4) Deklamacya, panna Kałużyńska. 5) Moniuszko, Arya z kurantem z opery „Straszny dwór,“ odśpiewa p. Czerny członek „Lutni“. 6) a) Niewiadomski „Z łąk i pól,“ b) Niedzielski „Krakowiak“ (chóry męskie). 7) Ries, a) Romanza, b) Serenada (ze suity skrzypcowej, p. Singer. 8) a) Beethoven, „Nieszpory,“ b) Stehle „Pieśń nadziei“ (chóry męskie). Początek o godz. wpół do 8 wieczór.

W Muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem z dniem 1 października otwiera się dla pań szkoła malarstwa, rysunków i modelowania, a następnie w ciągu tegoż miesiąca rozpoczną się wykłady anatomii artystycznej, perspektywy malarskiej, nauki o stylach i historyi sztuki, jakoteż techniki i historyi wyrobów artystycznych. Mając na względzie korzyść uczennic, liczba zapisów na Wydziały jest ograniczoną. Wydziałów jest pięć, z tych niektóre są już prawie skompletowane. W bieżącym roku wprowadzone są egzamina z przedmiotów wykładanych na Wydziale sztuk pięknych, i panie, które sobie będą życzyły mieć świadectwa uzdolnienia, będą mogły takowe w Zakładzie otrzymać.

Nr. 38 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Pisek: O leczeniu duru brzusznego. Z pracowni chemii lekarskiej prof. Dra Stopczańskiego i z oddziału chorób wewnętrznych prof. Dra Pareńskiego. Wiczkowski: Doświadczenia nad antipyrynem, jako środkiem przeciwgorączkowym (c. d.). Zarewicz: Przyczynek do kazuistyki wycinania wrzodu stwardniałego (c. d.). — Oceny i sprawozdania. Posiedzenie Tow. lek. gal. (dok.). Buzdygan: Listy z Madrytu o cholerze. III. Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie. Wiadomości bieżące.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla wygnańców z Prus nadesłał ze składek zebranych w kasynie w Myślenicach adwokat Dr Adelmann 18 złr. 1 cent.

Sprawy sądowe.

Sprawa Ritterów.

Kraków 18 września

Marceli Stochliński oświadcza, iż czuje się niewinnym zarzuconej mu zbrodni i obstaje stanowczo przy zaprzeczeniu swych pierwotnych zeznań. Czy skutkiem długiego aresztu, czy skutkiem wewnętrznego przygnębienia pod ciężarem winy, wygląda i tłumaczy się niedołężnie i podobnie, jak przy poprzedzających rozprawach, wymawia się najczęściej brakiem pamięci, tak dalece, że nawet nie pamięta, czy u niego byli żandarmi; dopiero na zapytanie przewodniczącego, zkąd się wziął przed Sądem, przypuszcza oskarżony, że musieli być u niego żandarmi. Najważniejszem z obecnych zeznań Stochlińskiego jest to, że obecnie twierdzi, iż go żandarmi bili w Strzyżowie dopiero, podczas gdy dawniej opowiadał, iż go w drodze bili; — w ten sposób więc dopiero przyznanie w Strzyżowie uczynione, możnaby jako wymuszone uważać. Zresztą mimo uroczystego napomnienia go przez przewodniczącego i przedstawienia mu sprzeczności w pojedynczych przez niego podanych okolicznościach, obstaje Stochliński przy zaprzeczeniu.

Mojżesz Ritter, o wiele wymowniejszy od Stochlińskiego, czuje się również niewinnym. Przewodniczący przedstawia mu pierwotne zeznania Stochlińskiego i wszystkie zeznania świadków po kolei. Pierwotne zeznania Stochlińskiego objaśniają sam fakt morderstwa, zeznania zaś świadków nadają mu mocy, bo z tych zeznań okazuje się motyw czynu, tj. chęć pozbycia się Mnichownej, gdy stosunek jej do Rittera zaszedł za daleko, a nadto okazuje się, że w chwili, kiedy los Mnichównej po jej zniknięciu nikomu jeszcze nie był wiadomy, Ritterowi wymknęły się przed niektórymi świadkami słowa, z których wnioskować można, że Ritter wiedział, co się z Mnichówną stało. Nadto familia Ritterów puściła w obieg nieprawdziwą wieść o stosunku Mnichównej do Franciszka Bila, jak gdyby chcąc zwrócić podejrzenie na kogoś, a tem samem odwrócić je od Rittera.

Przewodniczący przedstawia dalej oskarżonemu zeznania Reginy Mnich, przed którą na zapytanie jej, gdzie się Franka podzieć mogła, opowiedział Ritter: może ją wiatr porwał, jak chłopa jakiegoś i rzucił ją pod jodły — a komisya sądowa skonstatowała przy oględzinach znalezionych zwłok Mnichównej, że takowe leżały rzeczywiście pod dwiema jodłami; przed tymże świadkiem wspomniał Ritter, że darmo szukać Franki po polu, bo ona może gdzie w krzakach leży, a rzeczywiście znaleziono trupa ukrytego w krzakach. Franciszka Teleszowa zeznała, iż jej się Mnichówna zwierzyła, że ksiądz nie chciał jej dać rozgrzeszenia z powodu jej stosunku z jakimś żonatym. Z okoliczności śledztwem stwierdzonych okazuje się, że tym człowiekiem nie był kto inny, jak Ritter. Wprawdzie przy ostatniej rozprawie zmieniła Teleszowa swoje zeznanie, dodając, że Mnichówna wymieniła jej Stochlińskiego, jako owego ślubnego mężczyznę, z którym miała mieć stosunek, ale fałsz tej zmiany w twierdzeniach Teleszowej został jej w osobnej rozprawie dowiedzionym i Teleszowa została skazaną za oszustwo na 9 miesięcy więzienia. Ritter zaprzecza pojedynczym przypisywanym mu wyrażeniom, albo takowym inne nadaje znaczenie. wreszcie wiele zeznań przypisuje „podniesionemu przeciw niemu buntowi,“ i czuje się zupełnie czystym „od tego.“

Dziś z powodu uroczystego święta żydowskiego (Sądnego dnia), rozprawa się nie odbywa i rozpocznie się dopiero w poniedziałek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gospodarstwo handel i przemysł.

Bank Rolniczy we Lwowie

podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Pszenica gotowa usposobienie lepsze. Żyto gotowe usposobienie lepsze. Owies obroczny usposobienie spokojne. — Jęczmień. — Rzepak nowy usposobienie stalsze. Groch. Wyka. Bobik. Hreczka. Kukurudza. Chmiel za 50 kil. bez popytu. — Koniczyna.

Lwów dnia 18 września 1885.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	złr.	6.50	7.25
Żyto gotowe	„	5.—	5.75
Owies obroczny	„	5.25	5.75
Jęczmień browarny	„	5.25	7.—
Rzepak	„	9.25	9.75
Groch do gotowania	„	—.—	—.—
Wyka	„	—.—	—.—
Bobik	„	—.—	—.—
Hreczka	„	—.—	—.—
Kukurudza	„	—.—	—.—
Chmiel za 50 kilo	„	—.—	—.—
Koniczyna czerwona	„	—.—	—.—
„ biała	„	—.—	—.—
Spirytus za 10,000 lt. prct	złr.	—.—	—.—
„ „ na termina	„ „	27·75	28·25

Brak znaczniejszych zapasów usposabia konsum do chętniejszego odbioru, rejestrujemy też usposobienie lepsze, wobec nizkich jednak notowań targów zagranicznych i ogólnego zastoju, ceny niedoznały zniżki.

Uwaga: Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich owies, chmiel, przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze, jak nie mniej do siewu jesiennego na pszenicę banatkę i frankenstańską, żyto montańskie, saskie (krzyca) i krajowej produkcyi drugiego plonu żyto prostajskie.

Wiener Abendpost nazywa bezzasadnem doniesienie o mającem rzekomo nastąpić zupełnem zawieszeniu przemysłowej działalności w zakładach więziennych, tudzież o projektowanem rozwiązaniu kontraktów dzierżawnych, dodaje jednakże, iż Minister sprawiedliwości dąży do powstrzymania, o ile możności, wszystkiego, coby mogło przynieść szkodę drobnemu przemysłowi. Zakłady więzienne będą przyjmowały i nadal zlecenia do wykonywania artyków eraryalnych.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Pragi 17 września:

Przed godziną wybrany 54 głosami na 74 na prezydenta miast praskich p. Walisz, — według wszelkiego prawdopodobieństwa równie chlubnie pełnić będzie trudne i ważne z tą godnością połączone obowiązki, jak jego poprzednik. P. Walisz jest człowiekiem wypróbowanych cnót obywatelskich i zna wybornie stosunki gminne, ponieważ od wielu lat, jako radca miasta i zastępca prezydenta, grał rolę bardzo wybitną w historyi Pragi, Ludzie dobrze informowani utrzymują, że p. Walisz, jako członek komitetu budowy teatru, znakomicie się przyczynił do tak pomyślnego rozwiązania tej dla narodu czeskiego tak doniosłej sprawy. Wogóle w życiu politycznem Pragi brał p Walisz zawsze bardzo czynny udział, a że kandydując w Józefowie na posła do sejmu nie otrzymał większości to poszło ztąd, że jest Czechem. Nowy burmistrz Pragi jest ukończonym technikiem, właścicielem browaru i realności i pod względem materyalnym jest jaknajlepiej postawiony Wiceprezydenta dziś nie wybrano. Najprawdopodobniej zostanie nim Dr Szolc, jeden z pierwszych adwokatów tutejszych, — oraz wybitny członek klubu czeskiego mężów zaufania, wogóle osobistość wysoce ceniona w kołach poważnych.

Jenerał-gubernator Hurko wyjechał z Warszawy do Liwadyi.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 19 września. (*F*) Półurzędowa peszteńska korespondencya *Polit. Corr.* przywięzuje do podróży cesarskiej po Kroacyi wielkie polityczne znaczenie. Słowa Cesarza objaśniły lud kroacki, i spodziewać się można, że wszyscy dobrze myślący uwolnią się od presyi Starcewicza. Duchowieństwo albo zerwie z ignorowanym przez cesarza biskupem Strossmayerem albo też wejdzie na drogę, przeciwną lojalności.

Biskup Strosmayer zaś ma do wyboru, — albo zejść z dotychczasowego stanowiska, albo zerwać z lojalnością. Podróż Monarchy będzie zwrotem w politycznem życiu Kroacyi, i to zapewne zwrotem ku lepszemu.

Bilans finansów węgierskich na rok przyszły będzie prawie taki jak tegoroczny.

Podług korespondencyi madryckiej *Polit. Corr.* ogłosił dziennik *Epoca* półurzędowe *communiqué,* zapewniające, że żaden z obywateli austryackich i węgierskich nie wziął udziału w znanych demonstracyach ludności hiszpańskiej.

Wiedeń 19 września. *N. Fr. Pr.* oświadcza w artykule wstępnym, że wszelkie starania niemiecko-liberalnych posłów, aby osiągnąć jednolitą organizacyę partyi, są bez nadziei. Dziennik ten ubolewa, że podczas gdy zjednoczenie się prawicy nabiera coraz więcej siły, lewica upada od czasu do czasu. *N. Fr. Pr.* ostrzega tych, którzy to rozdwojenie w obozie lewicy wywołują. Na nich to jedynie, woła *N. Fr. Pr.* cięży wszelka odpowiedzialność. Pokaże się wkrótce, o ile to łatwiej jest bałamucić wyborców, zaznaczając wyłącznie niemiecko-narodowe stanowisko, niż bronić stanowiska tego wobec słowiańsko-ultramontańskiej koalicyi. Nie wątpimy ani na chwilę, że marzenia niemiecko narodowej partyi szybko przeminą i że po zapale i pewności zwycięstwa nastąpi smutne rozczarowanie. Ale ile ciężkich ofiar będą musiały ponieść tymczasem interesa ludności niemieckiej, nie da się niestety obliczyć. Być może, że ci, którzy są dzisiaj oskarżycielami, będą oskarżonymi w przyszłości, której nie chcą przewidzieć.

Wiedeń 19 września. Organa lewicy utrzymują, że na dzisiejszej konferencyi komisyi z 25 członków mało jest widoków utrzymania jedności w obozie lewicy. Już od kilku dni objawia się w prywatnych rozmowach usposobienie przeciw jednolitej organizacyi a za utworzeniem klubu niemieckiego. W dniu 21go b. m. zbierze się znowu cała lewica, celem powzięcia ostatecznej uchwały.

Wiedeń 19 września. (*W*) Rząd austryacki poczynił rządowi tureckiemu i greckiemu energiczne przedstawienia z powodu nieusprawiedliwionej kwarantanny, zarządzonej co do statków z Tryestu.

Berlin 19 września. *Koeln. Volks-Ztg* potwierdza doniesienie, że rząd zaproponował kuryi na stolicę biskupią w Warmii proboszcza wrocławskiego.

Berlin 19 września. *Voss Ztg* zamieszcza korespondencyę, podług której cała rezerwa marynarki, nie zaś, jak *Post* twierdziła, wyłącznie rezerwa w zagranicznych stacyach, została nadal w służbie zatrzymana. Korespondencya ta dodaje jednak, że w Kiel nie odbywają się przygotowania w celu przeznaczenia okrętów do służby wojennej.

Brunszwik 19 września. Ks. Cumberland nie chce uiścić należytości spadkowej w kwocie 500,000 marek od spadku po ks. Wilhelmie, bo jako zwierzchnik kraju nie czuje się do tego obowiązanym, a na mocy ogłoszonego patentu swego objął już rządy. Ponieważ książę rości sobie także prawa do muzeum, przeto przyjdzie zapewne do trudnych procesów. Rząd zajął tymczasem gotówkę w kwocie 280,000 złr. jako pokrycie.

Paryż 19 września. Clemenceau miał w Dole mowę, w której nazwał oportunistów bezwiednymi monarchistami. Clemenceau krytykował następnie politykę tonkińską Ferrego.

W odpowiedzi zabrał głos Trouillot i wystąpił namiętnie przeciw p. Clemenceau, co wywołało taką wrzawę, iż mowca musiał ustąpić. Clemenceau nie mógł także przyjść do głosu.

Były komitet wyborczy Gambetty w Belleville zaproponował p. Deroulede kandydaturę z Paryża. Deroulede podziękował, ale propozycyi tej nie przyjął.

Bukareszt 19 września. Odjazd wszystkich wydalonych ztąd irredentystów nastąpił dziś bez zajścia, mimo tłumnie zgromadzonej publiczności na dworcu kolejowym.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 19go września. *Wiener Ztg* ogłasza iż pismem cesarskiem z dnia 15go b. m., dożywotnimi członkami Izby panów zamianowani zostali: szef sztabu jeneralnego baron Beck, właściciel fabryki Mikołaj Dumba, tajny radca hr. Franciszek Bellegarde, właściciel dóbr bar. Hildprandt-Ottenhausen, tajny radca jenerał broni hr. Jan Huyn, prezes kolei lwowsko-czerniowieckiej hr. Jan Krasicki, tajny radca, szef sekcyi bar. Gustaw Kubin, prof. radca dworu Maassen, poseł hr. Fryderyk Revertera, jenerał broni bar. Rodich, profesor i właściciel dóbr hr. Stanisław Tarnowski, prof. radca rządu Dr Wacław Tomek i prezydent senatu w Trybunale najwyższym Jan Wierzbicki.

Wiedeń 19 września. Statki sycylijskie oddane zostały w Tryeście i Rjece pod obserwacyę.

Stuttgart 19 września. Cesarz przybył tu w południe. Przyjmowano go z zapałem.

Berlin 19 września. Rada związkowa przyjęła wniosek Prus co do przedłużenia małego stanu oblężenia w Berlinie na jeden rok i wyznaczyła rozprawę nad podobnym wnioskiem Hamburga.

Paryż 19 września. Admirał Miot donosi, że podczas rekonesansu w dniu 10 b. m., stoczoną została z Howasami bitwa, w której dwóch żołnierzy francuskich poległo, a 4 oficerów i 27 żołnierzy rannych.

Bern 19 września. Na granicy włoskiej poczyniono różne zarządzenia sanitarne. Dowóz i przewóz szmat, używanej pościeli i nie pranych sukien został zakazany.

Londyn 19 września. Proklamacya królewska zarządza uwolnienie zmobilizowanych w lutym pułków milicyi, a dalsza proklamacya proroguje odroczony już do dnia 31 października parlament, aż do dnia 5 grudnia.

Londyn 19 września. W dzisiaj wydanym manifeście wyborczym, broni Gladstone polityki swego gabinetu co do Czarnogóry, Grecyi, Afganistanu, Indyj, południowej Afryki i Egiptu, a powołując się na uregulowanie finansów Egiptu i ewakuacyę Sudanu wyraża nadzieję zupełnego wycofania się Anglii z Egiptu, skoro to będzie mogło nastąpić bez ujmy dla honoru. Gladstone oświadcza się stanowczo przeciw aneksyi Egiptu, przeciw protektoratowi angielskiemu, lub przedłużeniu okupacyi. Polityka Anglii co do Egiptu była błędną i trzeba jej położyć koniec, aby odzyskać zupełną niezawisłość i zbawienny wpływ w celu zaopiekowania się mniejszemi państwami na wschodzie.

Zofia 19 września. Ajencya Havasa donosi: Gubernator wschodniej Rumelii Gavril basza Chrestowicz i rząd jego upadł. Komitet prowizoryczny zarządza krajem, w którym panuje obecnie zupełny porządek. Komitet ten wzywa o pomoc Bułgarów północnych.

Zofia 19 września. Ukaz książęcy zarządza moblizacyę armii i zwołuje Izbę na dzień 22 b. m.

Książę przyjął zaproszenie rządu prowizorycznego i armii rumelskiej i udał się w towarzystwie prezesa ministrów z Warny do Filippopolu.

Kursa. Wiedeń 19 go września. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 83·25.— 5%. — Renta papier. nieopodat. 99 90. — Renta srebr. 83·75 — Renta złota 109 50. 4% Renta złota węg. 99 10. Losy z r. 1860 139·25. — Akcye Banku Austr. Węg. 869·— — Akcye kredyt. 286 —. — Londyn 125 15. — Napoleony 9·92½. — Lombardy 135·50 Losy roku 1864 171·— — Akcye Kolei Karola Ludwika 235 50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 229 50 — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 175·75. — Obligacye indemn. galicyjs. 101·50.— Losy prem. węgiersk. 118·70 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 149 25 — Akcye kolei półn.-zach. austr. 168·50. — 6% Listy zast. hipot. 101·50. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 184 25. — Marki 61·45 — Ruble 124·25. — Dukaty 5·88 —

Usposobienie giełdy: .

Berlin 19 go wrześ. — Banknoty austryackie —. —. — Krótki Wiedeń — ·—. — Krótka Warszawa —·—. — Banknoty rosyjs. — ·—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likwida. Polskie —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika — ·—. — Akcye austr. kredytowe — ·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryerski
Kraków odjazd	10·46 rano	9·13 wiecz.	10·57 wie.	7·59 rano
Lwów przyjazd	9·07 wie.	5·16 rano	11·13 rano	3·38 pop.

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:

Kraków odjazd 6·12 rano } Tarnów przyjazd 9·07 rano; Rzeszów „ 12·35 pop.

Do Wieliczki { Kraków odj. 11·15 przed p. 11·24 w n.; Wieliczka przyj. 11·59 przed p. 12·10 w n.

Do Wiednia: osobowy 5·40 r. i 3·— pop. — pospieszny 6·55 rano — mieszany 9·30 rano i 6.— popo. — kuryerski 9.35 wieczór.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 minut później od krakowskiego.)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 19 Września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 75	124 50
Marki niemieckie	61 —	61 60
Dukat ważny	5 84	5 94
20-to frankówka ważna	9 88	9 95
Imperyał ważny	10 20	10 27
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 10	83 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 25	102 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 --	— —
4½% „ „ „	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 50	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 —	92 —
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	90 25	91 50
5% „ „ „ „ „ „ 41 let.	88 --	89 —
6% „ „ „ „ „ „ „	98 75	100 —
5% „ „ „ Banku Hipot. „	101 50	102 25
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 75	99 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 25	97 25
6½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 25	100 25
7% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 25	100 25
6% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
5% „ „ „ „ włość. we Lwowie	56 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „	53 —	56 —
4% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	97 —	98 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	238 --	240 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	229 —	232 --
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	274 —	279 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 --	19 --
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 30	15 25
„ „ węgier. „ „	8 80	9 40
Wiedeń 18 Wrześ *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	83 40	83 55
4⅕% „ srebrna	83 80	83 95
4% „ złota	109 90	110 05
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	127 50	128 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 25	139 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 —	141 50
„ „ 1864 „ 100 „	171 —	171 50
„ „ 1864 „ 50 „	169 —	170 —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	107 50	— —
Bukowińskie „ „	102 75	103 25
Galicyjskie „ „	101 50	102 —
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	— —
Szląskie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	105 75
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	101 50	102 25
Węgierskie „ „	103 —	103 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	102 25	103 25
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	149 --	149 50
6% Renta węgierska złota	99 90	100 10
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	109 60	110 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	102 30	102 70
Boden-Credit austryacki . . 80 „	228 —	228 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	288 80	289 —
„ Bank węgierski . 200 „	289 25	289 50
Depositen-Bank . 200 „	193 --	194 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	585 —	590 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	868 —	870 —
Unionbank . 100 „	79 80	80 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	145 50	146 —
Wied. Bankverein . 100 „	102 75	103 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	-- —	— --
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	185 75	186 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	457 —	459 --
Elżbiety . 210 „ „	239 25	239 75
Linz-Budweis . 200 „ „	-- —	— —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	203 --	204 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2337	2343
Franciszka Józefa . 200 „ „	212 25	212 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	236 80	237 20
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	149 25	149 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	230 75	231 25
Nordwest austr. . 200 „ „	168 50	169 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	160 75	161 25
Rudolfa . 200 „ „	187 75	188 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	184 25	184 65
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	289 —	289 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	137 90	138 20
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 50	252 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	176 —	176 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	176 —	176 50
„ Westb. . 200 „ „	167 50	168 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	53 —	57 —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 10	124 75
4½% „ „ „ papier 50 lat	99 75	100 25
3% prem. Bod, Cred. allg.	98 60	99 10
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	99 75
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	100 50	101 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 25	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 80	99 30
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	98 80	99 30
4% „ „ „ nowe 41 lat	88 50	89 —
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	91 75	92 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 50	102 25
5% „ „ „ „ prem.	98 75	99 25
5% „ „ „ „ . 40 lat	96 50	97 —

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	103 25	103 75
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 90	103 70
4% „ Bank Hip. prem.	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	100 25	100 75
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 35	100 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	— --	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	121 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	115 25	115 75
„ za 200 Mrk. nie op.	121 50	122 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	106 —	107 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	111 50	112 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	104 --	105 --
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	92 55	92 85
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 40	100 70
„ Jarosław 300 „ „	100 —	100 50
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 50	100 85
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 50	83 —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	103 70	104 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 80	103 20
„ „ Em.1874 200 m. „	128 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	119 50	120 --
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	90 —	90 40
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 30	99 80
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	196 50	197 15
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	152 75	153 25
„ . 200 złr. 5%	128 20	128 60
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	108 50	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 30	99 70
„ „ II Em. 200 „ „	99 —	99 50
„ Nordost . 300 „ „	98 75	99 25
„ „ złotem . 200 „ „	131 50	— —
„ Westbahn . 200 „ „	99 75	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	99 75
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	116 25	116 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	126 50	126 90
„ Węgierskie . „ 100	118 60	119 —
3% „ Tureckie . fr. 400	20 75	21 —

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	176 75	177 25
Clary . złr. 42	40 —	40 50
4% Donau-Dampfsch. . „ 105	114 —	114 75
Insbrucku. . „ 20	18 75	19 25
Keglewicha . „ 10½	19 —	19 50
Krakowskie . „ 20	18 —	19 --
Ofner (miasta Budy) . „ 40	42 25	43 —
Palfy . „ 42	38 50	39 50
Rudolfa . „ 10	18 20	18 70
Salma . „ 42	56 —	56 75
Salzburgskie . „ 20	22 50	23 —
St. Genois . „ 42	49 75	50 25
Stanisławowskie . „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie . „ 105	132 50	133 25
4% . „ 50	68 50	68 50
Waldsteina . „ 20	27 50	28 50
Windischgrätza . „ 20	38 25	38 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 88	5 90
20 frankówki	9 91	9 92
Imperyały rosyjskie	10 27	10 29
Funty szterl. angielskie	12 46	12 51
Liry tureckie złote	11 23	11 25
Marki niemieckie za 100 marek	61 40	61 50
Rubel papierowy za 100	124 50	124 75
Lwów 18 Wrześ.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 65	99 65
4% „ „ „ „ „	90 50	91 50
5% „ „ „ „ „ 37-letnie	98 65	99 65
4½% „ Bank. kraj. gal. . 51-letnie	91 50	92 50
6% „ „ Banku hip. gal.	101 35	102 35
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	97 —	98 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 —	102 —
4½% „ pożyczki krajowej	90 75	91 75

Warszawa 18 Wrześ.	rub. kop. (płacą)	rub. kop. (żądają)
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 90
kupon	— —	-- —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 35
kupon	— —	116

Projekt.

Pozbawieni chwilowo żywego króla, chociaż ich dawniej mieliśmy czterdziestu, powinniśmy się starać, ile sił i możności naszej, zmarłych naszych królów mieć na ziemi polskiej, a przedewszystkiem w Krakowie, gdzie ich leży w katedrze czternastu, jeden u Dominikanów, jeden u Franciszkanów. Nasz król August III, który panował lat 30 (1733—1763), leży dotychczas w Dreznie. Podaję projekt, aby się starać o jego przeniesienie do katedry krakowskiej, a to tem bardziej, że w tej samej katedrze, ojciec jego, król August II jest pochowany. Funduszu do przeniesienia trumny i postawienia odpowiedniego nagrobka, dostarczą zebrane pieniądze na pomnik Mickiewicza. Zebrano bowiem około 115 000 złr. w. a. Jeśli policzymy 30.000 złr. na pomnik dla Mickiewicza, to kwota ta będzie zupełnie dostateczna zważywszy, że we Francyi wystawiono temi czasy pomniki dla sławnych mężów, jak Thiers, Rabelais, Beranger i t. d. i każdy pomnik nie kosztował więcej jak 20.000 złr. A przecież zasługi Thiersa dla Francyi są większe niż Mickiewicza dla Polski. Ale uwzględniwszy dziwny nasz charakter narodowy, liczę dla Mickiewicza 30.000 złr. a więc 10.000 złr. więcej niż dla największego męża stanu francuskiego. Potrąciwszy tę kwotę od zebranej sumy zostanie dla króla Augusta III 85.000 złr., i ta kwota pewnie wystarczy, a co ważniejsza, że uczucie narodowe dozna niejakiej ulgi, bo dostaniemy w Krakowie nowy nagrobek dla naszego króla, którego koronacya odbyła się w tutejszem mieście dnia 17 stycznia 1734, t. j. lat temu 151, a więc nie tak bardzo dawno. Był to ostatni król nasz, koronowany w Krakowie, albowiem Poniatowski, jego następca, koronował się, jak wiadomo, w Warszawie.

Czy na te przenosiny zwłok króla Augusta III rządy saskie i austryackie zezwolą, potrzeba się poprzód zapytać.

Nic tyle nie uzasadnia byt nowej Polski, co wielka ilość królów dawnej Polski, i dlatego powinniśmy się starać nagromadzić w jednem mieście jak najwięcej pomników naszych królów, miastem zaś najbardziej temu odpowiedniem jest Kraków, odwieczna stolica państwa, przepełniona pamiątkami historycznemi.

Kraków, 15 września 1885.

(2445) *A. Sozański.*

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*